

# Z historii islamu: bitwa pod Ajn Dżalut

Sławosz Grześkowiak

Zdarzyła się w dziejach bitwa, po której islam mógł znaleźć się w poważnym kłopotcie. Zalicza się ją do jednych z najważniejszych w dziejach świata. W 1260 roku terytorialna potęga wszechczasów, Państwo Mongolskie, dotąd niezwyciężone, przegrało kluczową bitwę pod Ajn Dżalut w Dolnej Galilei.

Sukces oznaczałby rozszerzenie imperium o cały Lewant, Półwysep Arabski oraz północną Afrykę.

W drugiej połowie XIII wieku państwa krzyżowe na terenie dzisiejszego Bliskiego Wschodu odchodziły już prawie w zapomnienie. Kwitnące księstwa i królestwa zamieniły się w dwie, przylegające do Morza Śródziemnego drobne, rozdzielone plamki – Królestwo Jerozolimskie (lecz już bez Jerozolimy) oraz Księstwo Antiochii. Otaczały je sułtanaty, wkrótce wchłonięte przez wywodzący się z Egiptu i rosnący w siłę Sułtanat Mamelucki. Na północy, w Anatolii rozciągała się armeńska Cylicja, a potężne niegdyś Bizancjum wypchnięte zostało przez nacierających Seldżuckich Turków daleko ku Europie.

Setki kilometrów na wschód stamtąd ostatnie tchnienia wydawał Bagdad, stolica pięćsetletniego Kalifatu Abbasydzkiego. Przez ostatnie dwa wieki wyczerpywany zewnętrznymi wojnami oraz wewnętrznymi podziałami terytorialnymi gasł już w agonii. I wówczas z dalekich, azjatyckich stepów nadciągnęła nieprzebrana konnica skośnookich potomków Czyngis-chana.

Impet mongolskich podbojów nie był już tak silny, lecz wciąż zdolny walczyć z największymi potęgami. Po trwających w Karakorum sporach dynastycznych państwo Mongołów podzieliło się na mniejsze. Wnuk Czyngis-chana, Hulagu-chan, zajął wielki

obszar Azji od Półwyspu Indyjskiego po Anatolię, założył własną dynastię Ilchanidów, a w roku 1256 zapragnął opanować ziemie za Eufratem po brzeg Morza Śródziemnego, oraz Egipt, skąd władzę dzierżył Sułtanat Mamelucki. Przed podjęciem decydujących starć, w interesie Mongołów było wyeliminowanie dwóch pomniejszych graczy, izmailskiej sekty asasynów na północnym-wschodzie Syrii oraz Kalifatu Abbasydzkiego ze stolicą w Bagdadzie.

Można powiedzieć, że na tym wstępnym etapie Mongołowie przysłużyli się i samym muzułmanom. Asasyni, zwani mordercami, stanowili szyicki odłam izmailitów-nizarytów, których taktyką działania były skrytobójstwa, najczęściej za pomocą sztyletów. Swoje siedziby rozmieścili w około stu górskich zamkach na terenie północnego Iranu i stamtąd przez dwa wieki terroryzowali inne nurty islamu. Mongołowie zmiotli ich z powierzchni ziemi w ciągu kilku miesięcy.

Do podbicia Bagdadu przygotowali się bardzo pieczołowicie. Na trasie kilku tysięcy kilometrów, od Chin po rzekę Tygrys poszerzyli drogi i pobudowali bądź zreperowali mosty. Wprowadzono zakaz wypasu zwierząt, by pozostawić zieleń dla armijnych koni. W Chinach zamówiono potężne maszyny oblężnicze i wraz z tysiączną obsługą pociągnięto je przez całą Azję pod Bagdad. W ciągu kilku tygodni stycznia i lutego 1258 r. intelektualne centrum muzułmańskiego świata przestało istnieć, a Mongołowie musieli szybko opuścić ruiny z powodu fetoru rozkładających się setek tysięcy ciał.

Religia Mongołów nie była jednolita. Chana intrygował buddyzm, lecz nie wyrzekał się szamanizmu swoich przodków. Odkąd w XI wieku na mongolskie stepy dotarło nestoriańskie chrześcijaństwo, wielu z członków mongolskich elit było teraz jego wyznawcami. Należała do nich także żona Hulagu-chana, Dokuz-chatun, otwarcie wyrażająca wstręt do islamu. Zdecydowanie pragnęła przyjść z pomocą wszystkim chrześcijanom. Stąd, po zdobyciu Bagdadu do armii mongolskiej przyłączyli się Ormianie, Gruzini, a także około 16 000

krzyżowców. Ci ostatni zdawali sobie również sprawę, że stawianie oporu stepowej potędze mija się z celem. Tym sposobem siły chana wzrosły do około 300 000 wojowników i podążyły w kierunku Aleppo, które bez trudu zdobyły.

Wobec nadchodzącej nawałnicy sułtan Syrii An-Nasir II Jusuf zwrócił się o pomoc do Mameluków. Ci jednak nie odpowiedzieli, sami za to zaczęli przygotowywać się do odparcia najazdu. Sułtan oddał Damazek w marcu 1260 r. i uciekł do Mameluków, a po ulicach tego miasta po raz pierwszy po 600 latach swobodnie przechadzali się chrześcijańscy władcy, król Armenii oraz książę Antiochii. Nastąpił moment w dziejach, w którym islam mógłby być stamtąd wygnany, a autochtoniczni wyznawcy Chrystusa powróciliby do nieskrępowanego wyznawania swojej wiary.

Spojrzenie Hulagu-chana skierowało się już teraz bezpośrednio na Sułtanat Mamelucki. Rozpoczęto zbrojne przygotowania, gdy tymczasem z Karakorum dotarły wieści o śmierci Wielkiego Chana imieniem Mongke. Hulagu jako potencjalny następca udał się do Mongolii, zabierając ze sobą większość armii. Na miejscu, by chronić zdobytą Syrię, pozostawił raptem 30 000 wojowników pod wodzą chrześcijańskiego wodza Najmana Kitbuki.

Dla przebywającego w Kairze sułtana Kotuza otworzyła się więc niebywała okazja uprzedzającego natarcia. Zebrał 120 000 zbrojnych, zarówno z własnych rezerw, jak i uciekinierów z przegranych wcześniej batalii. Ofertę przyłączenia do sułtana otrzymali także łacińscy krzyżowcy. Jednak zdania wśród nich były podzielone. Wielki Mistrz Kawalerów Mieczowych obstawał za współpracą z Mongołami, inni z kolei argumentowali możliwością ekskomuniki ze strony papieża za ich wspieranie. W rezultacie zdecydowano się jedynie na umożliwienie Mamelukom swobodnego przemarszu przez swoje ziemie oraz logistycznego wsparcia.

Awangarda muzułmańskiej armii, pod wodzą Az-Zahira Bajbarsa, ruszyła z Kairu z końcem lipca. Wieści szybko dotarły do

Kitbuki, przygotował się więc do starcia, lecz jego wyjście opóźniło się z powodu nagłej rebelii w Damaszku. Z doniesień szpiegów wiedział o pięciokrotnej przewadze mameluckiej, mimo to z siłą 25 000 zbrojnych, głównie chrześcijan, Mongołów, Gruzinów i Ormian, postanowił stawić im czoła. 3 września 1260 roku przekroczył Jordan i między górami Gilboa a wzgórzami Galilei ruszył równiną Esdrelon. W pobliżu wsi Ajn Dżalut, tam gdzie Dawid zabił Goliata, spotkały się obie armie.

W natarciu mongolskiej jazdy straż przednia Mameluków załamała się i pierzchnęła w stronę swoich sił głównych. W tym momencie Kitbuka popełnił błąd, wpadając w sidła własnej, od lat stosowanej przez Mongołów taktyki – ruszył w pościg. Odwrót muzułmanów okazał się symulowany i wódz dał się wmanewrować w zasadzkę. Na drodze pogoni natknął się na stojące w poprzek doliny wojska Bajbarsa. Sułtan Kotuz, który także brał udział w bitwie, z ostrożności wstrzymywał się przed ofensywą na skrzydła Mongołów.

Kitbuka z pułapki nie mógł już się wycofać, uderzył więc frontalnie, ale część wojsk posłał na prawo i zaatakował lewe skrzydło Mameluków doprowadzając do jego załamania. Próby jego odbudowy trwały wiele godzin, aż zakończyły się sukcesem. Teraz, mając silne jazdy na obu flankach, Kotuz postanowił wykorzystać właściwy moment. Wystąpił przed szeregi swoich gwardzistów i poprowadził ich do końcowego natarcia. Mongołowie zostali okrążeni. Na polu bitwy zginęło ich około 15 000 Reszta rozpierzchnęła się i części z nich udało się dotrzeć na północ, znajdując schronienie w Armenii.



Źródło:

[https://en.wikipedia.org/wiki/Battle\\_of\\_Ain\\_Jalut](https://en.wikipedia.org/wiki/Battle_of_Ain_Jalut)

Można powiedzieć, że wojska mongolskie trafiły na równego sobie przeciwnika. Mamelucy to dawni niewolnicy pochodzenia tureckiego, a więc dość zaznajomieni ze sposobami walki wroga.

Mit o niezwyciężoności mongolskich armii upadł. Bitwa okazała się jedną z decydujących w dziejach świata. Sułtanat Mamelucki był jedyną siłą zdolną obronić muzułmanów przed ekspansją Mongołów, którzy w przypadku zwycięstwa zatrzymaliby się zapewne dopiero nad brzegiem Morza Arabskiego na południu i u afrykańskich wybrzeży Atlantyku na zachodzie.

Sułtanat stał się teraz jeszcze potężniejszy. Rok po bitwie Bajbars zamordował Kotuza i sam zasiadł na jego tronie. 30 lat później, w 1291 r., kolejni następcy zwyciężyli resztki krzyżowców likwidując ostatnią ich siedzibę w Akrze. Przez całe te trzy dekady jednak obie potęgi stale się ze sobą ścierały. Mongołowie nie byli w stanie zebrać odpowiednich sił, szukali więc sojuszników. Prawie każdego roku słali poselstwa do papieża, królów Francji, Anglii oraz innych, z propozycjami współpracy w wygnaniu mahometan z Lewantu. Czasem brakowało zapału, czasem środków, a czasem polityczne uwikłania w relacjach między władcami europejskimi uniemożliwiały zorganizowanie kolejnej, kto wie, może tym razem skutecznej krucjaty.

W 1295 roku, cztery lata po śmierci gotowego do współpracy z chrześcijanami mongolskiego ilchana Arguna, było już za późno. Nowy władca, Mahmud Ghazan formalnie przeszedł na mahometanizm i ogłosił się padyszachem, czyli królem islamu. Islam zwyciężył.

---

*Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.*

#### Bibliografia:

- Carey Brian T., *Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*
- Runciman Steven, *Dzieje wypraw krzyżowych, t. III*

---

# Z historii islamu: bitwa pod Ajn Dżalut

Po tej bitwie islam mógł znaleźć się w poważnych kłopotach. Zalicza się ją do najważniejszych w dziejach świata. W 1260 roku terytorialna potęga wszechczasów, Państwo Mongolskie, dotąd niezwyciężone, przegrało kluczową bitwę pod Ajn Dżalut w Dolnej Galilei. Sukces oznaczałby rozszerzenie imperium o cały Lewant, Półwysep Arabski oraz północną Afrykę.

Sławosz Grześkowiak

W drugiej połowie XIII wieku państwa krzyżowców na terenie dzisiejszego Bliskiego Wschodu odchodziły już prawie w zapomnienie. Kwitnące księstwa i królestwa zamieniły się w dwie, przylgnięte do Morza Śródziemnego drobne, rozdzielone plamki – Królestwo Jerozolimskie, lecz już bez Jerozolimy oraz Księstwo Antiochii. Otaczały je sułtanaty, wkrótce wchłonięte przez wywodzący się z Egiptu i rosnący w siłę Sułtanat Mamelucki. Na północy, w Anatolii rozciągała się armeńska Cylicja, a potężne niegdyś Bizancjum wypchnięte zostało przez nacierających seldżuckich Turków daleko, ku Europie.

Setki kilometrów na wschód ostatnie tchnienie wydawał Bagdad, stolica 500-letniego Kalifatu Abbasydzkiego. Przez ostatnie dwa wieki wyczerpywany zewnętrznymi wojnami oraz wewnętrznymi podziałami terytorialnymi, teraz dogorywał. I wówczas z dalekich, azjatyckich stepów nadciągnęła nieprzebrana konnica skośnookich potomków Czyngis-chana.

Impet mongolskich podbojów nie był już tak silny, lecz wciąż

groźny nawet dla największych potęg. Po trwających w Karakorum sporach dynastycznych państwo Mongołów podzieliło się na mniejsze. Wnuk Czyngis-chana Hulagu-chan zajął szmat Azji od Półwyspu Indyjskiego po Anatolię, założył własną dynastię Ilchanidów, a w roku 1256 zapragnął zdobyć ziemie za Eufratem po wybrzeże Morza Śródziemnego, oraz Egipt, skąd władzę dzierżył Sułtanat Mamelucki. Przed podjęciem decydujących starć, w interesie Mongołów było wyeliminowanie dwóch pomniejszych graczy, izmailskiej sekty asasynów na północnym wschodzie Syrii oraz Kalifatu Abbasydzkiego ze stolicą w Bagdadzie.

Można powiedzieć, że na tym wstępnym etapie Mongołowie przysłużyli się i samym muzułmanom. Asasyni, zwani mordercami stanowili szyicki odłam izmailitów-nizarytów, których taktyką działania były skrytobójcze morderstwa, najczęściej za pomocą sztyletów. Swoje siedziby rozmieścili w około stu górskich zamkach na terenie północnego Iranu i stamtąd przez dwa wieki terroryzowali inne nurty islamu. Mongołowie zmiotli ich z powierzchni ziemi w ciągu kilku miesięcy.

Do podbicia Bagdadu przygotowali się bardzo pieczołowicie. Na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, od Chin po rzekę Tygrys, poszerzyli drogi i pobudowali bądź zreperowali mosty. Wprowadzono zakaz wypasu zwierząt, by pozostawić trawę dla armijnych koni. W Chinach zamówiono potężne maszyny oblężnicze i wraz z liczącą tysiące ludzi obsługą pociągnięto je przez całą Azję pod Bagdad. W ciągu kilku tygodni stycznia i lutego 1258 r. intelektualne centrum muzułmańskiego świata przestało istnieć, a Mongołowie musieli szybko opuścić ruiny z powodu fetoru rozkładających się setek tysięcy ciał.

Religia u Mongołów nie była jednolita. Chana intrygował buddyzm, lecz nie wyrzekł się szamanizmu swoich przodków. W XI wieku na mongolskie stepy dotarło nestoriańskie chrześcijaństwo i wielu członków mongolskich elit było teraz jego wyznawcami. Należała do nich także żona Hulagu-chana, Dokuz-chatun, otwarcie okazująca wstręt do islamu.

Zdecydowanie pragnęła przyjść z pomocą wszystkim chrześcijanom. Dlatego po zdobyciu Bagdadu do armii mongolskiej przyłączyli się Ormianie, Gruzini, a także ok. 16 tys. krzyżowców. Ci ostatni zdawali sobie również sprawę, że stawianie oporu stepowej potędze mijało się z celem. Tym sposobem siły chana wzrosły do ok. 300 tys. wojowników i podążyły w kierunku Aleppo, które bez trudu zdobyły.

Wobec nadchodzącej nawałnicy sułtan Syrii An-Nasir II Jusuf zwrócił się o pomoc do Mameluków. Ci jednak nie odpowiedzieli, sami za to zaczęli przygotowywać się do jej odparcia. Sułtan oddał Damaszek w marcu 1260 r. i uciekł do Mameluków, a po ulicach tego miasta po raz pierwszy od 600 lat swobodnie przechadzali się chrześcijańscy władcy, król Armenii oraz książę Antiochii. Nastąpił dziejowy moment, w którym islam mógłby zostać stamtąd wygnany, a autochtoniczni wyznawcy Chrystusa powrócić do nieskrępowanego wyznawania swojej wiary.

Skośnookie spojrzenie Hulagu-chana skierowało się już teraz bezpośrednio na Sułtanat Mamelucki. Rozpoczęto zbrojne przygotowania, gdy tymczasem z Karakorum dotarły wieści o śmierci Wielkiego Chana imieniem Mongke. Hulagu jako potencjalny następca udał się do Mongolii zabierając z sobą większość armii. Na miejscu, by chronić zdobytą Syrię, pozostawił raptem 30 tys. wojowników pod wodzą chrześcijańskiego wodza Najmana Kitbuki.

Przed przebywającym w Kairze sułtanem Kotuza otworzyła się więc niebywała okazja uprzedzającego natarcia. Zebrał szacunkowo ok. 120 tys. zbrojnych, zarówno z własnych rezerw, jak i uciekinierów z przegranych wcześniej batalii. Ofertę przyłączenia do sułtana otrzymali także łacińscy krzyżowcy. Jednak zdania wśród nich były podzielone. Wielki Mistrz Kawalerów Mieczowych obstawał za współpracą z Mongołami, inni z kolei obawiali się ekskomuniki ze strony papieża za ich wspieranie. W rezultacie zdecydowano się jedynie na umożliwienie Mamelukom swobodnego przemarszu przez swoje ziemie oraz udzielenie im logistycznego wsparcia.



Awangarda muzułmańskiej armii pod wodzą Az-Zahira Bajbarsa ruszyła z Kairu z końcem lipca. Wieści szybko dotarły do Kitbuki, przygotował się więc do starcia, lecz jego wyjście opóźniło się z powodu nagłej rebelii w Damaszku. Z doniesień szpiegów wiedział o pięciokrotnej przewadze mameluckiej, mimo to z siłą 25 tys. zbrojnych, głównie chrześcijan, Mongołów, Gruzinów i Ormian postanowił stawić im czoła. 3 września 1260 roku przekroczył Jordan i ruszył równiną Esdrelon między górami Gilboa a wzgórzami Galilei. Obie armie spotkały się w pobliżu wsi Ajn Dżalut, tam gdzie Dawid zabił Goliata.

Pod naporem mongolskiej jazdy straż przednia Mameluków załamała się i pierzchła w stronę swoich sił głównych. W tym momencie Kitbuka popełnił błąd wpadając w sidła własnej, od lat stosowanej u Mongołów taktyki – ruszył w pościg. Odwrót muzułmanów okazał się symulowany, Kitbuka dał się wciągnąć w zasadzkę. Po drodze natknął się na stojące w poprzek doliny wojska Bajbarsa. Sułtan Kotuz, który także brał udział w bitwie, był ostrożny i wstrzymywał się z ofensywą na skrzydła Mongołów. Kitbuka z pułapki nie mógł już się wycofać, uderzył więc frontalnie, ale część wojsk posłał na prawo i zaatakował lewe skrzydło Mameluków doprowadzając do jego załamania. Próby jego odbudowy trwały wiele godzin i zakończyły się sukcesem. Teraz mając silną jazdę na obydwu flankach, Kotuz postanowił wykorzystać dogodny moment. Wystąpił przed szeregi swoich gwardzistów i poprowadził ich do końcowego natarcia. Mongołowie zostali okrążeni. Na polu bitwy zginęło ich ok. 15 tys. Reszta rozpierzchła się, części z nich udało się dotrzeć na północ znajdując schronienie w Armenii.

Można powiedzieć, że wojska mongolskie trafiły na bratniego sobie przeciwnika. Mamelucy to dawni niewolnicy pochodzenia tureckiego, a więc dość zaznajomieni ze sposobami walki wroga. Mit o niezwyciężoności mongolskich armii upadł. Bitwa stała się też decydująca w dziejach świata. Sułtanat Mamelucki był jedyną siłą zdolną obronić muzułmanów przed ekspansją Mongołów. W przypadku zwycięstwa, ci zatrzymaliby się zapewne

dopiero nad brzegiem Morza Arabskiego na południu i u afrykańskich wybrzeży Atlantyku na zachodzie.

Sułtanat stał się teraz jeszcze potężniejszy. Rok po bitwie Bajbars zamordował Kotuza i sam zasiadł na jego tronie. 30 lat później, w 1291 r. kolejni następcy zwyciężyli ostatnich krzyżowców likwidując ostatnią ich siedzibę w Akrze. Przez całe te trzy dekady co rusz dochodziło jednak do starć między dwoma potęgami. Mongołowie nie byli w stanie zebrać odpowiednich sił, szukali więc sojuszników. Niemal co roku słali poselstwa do papieża, królów Francji, Anglii oraz innych z propozycjami współpracy w wygnaniu mahometan z Lewantu. Czasem brakowało zapału, czasem środków, a czasem polityczne zawirowania w relacjach między władcami europejskimi uniemożliwiały zorganizowanie kolejnej, kto wie, może tym razem skutecznej krucjaty.

W 1295 roku, 4 lata po śmierci gotowego do współpracy z chrześcijanami mongolskiego ilchana Arguna, było już za późno. Nowy władca, Mahmud Ghazan formalnie przeszedł na mahometanizm i ogłosił się Padyszachem czyli królem islamu. Islam zwyciężył.

*Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.*

#### Bibliografia:

- Carey Brian T., *Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*
  - Runciman Steven, *Dzieje wypraw krzyżowych, t. III*
-

# Islam jest zagrożeniem dla naszych praw i wolności

Majid Oukacha to młody eseista urodzony i wychowany we Francji, którą z każdym rokiem coraz mniej rozpoznaje. "Były muzułmanin, ale wieczny patriota", jak czasami lubi o sobie mówić.

Oukacha jest autorem książki „Il était une foi, l'islam...” („Dawno, dawno temu islam...”). Publikujemy wywiad z pisarzem.

**Grégoire Canlorbe:** Czy mógłbyś zacząć od przypomnienia nam okoliczności i powodów porzucenia islamu i decyzji, by w swojej eseistyce wyjaśnić swoją dawną religię ogółowi społeczeństwa?

**Majid Oukacha:** Podobnie jak wszyscy Francuzi, którzy urodzili się i dorastali we Francji pod koniec XX wieku, mam szczęście należeć do pokojowego narodu, który pozwolił mi korzystać z praw i wolności, o które nigdy osobiście nie musiałem walczyć. Moi rodzice, francuscy obywatele pochodzenia algierskiego i wyznania muzułmańskiego, dostarczyli mi religijnej edukacji, zgodnie z którą miałem zostać pobożnym muzułmaninem. Dostarczyli mi też edukacji obywatelskiej, społecznej i etycznej opartej na szacunku dla Francji i jej wartości, a znajdującej swój wyraz hasła: „Wolność, równość, braterstwo”.

Zacząłem chodzić do meczetu w wieku ośmiu lat. Pierwszy imam, który mnie uczył, i który pochodził z zagranicy, miał doskonały francuski akcent, szeroki, wesoły uśmiech i uważał, żeby nigdy, poza murami meczetu, nie rozkazywać swoim uczniom. Zajęcia, na które chodziłem, szybko uzmysłowiły mi, że to, co moim zdaniem było błogosławieństwem – urodzenie się w wierze mogącej mnie uratować od piekła, które, według Koranu, oszczędzone jest tylko muzułmanom – stanie się brzemieniem.

Kiedy jesteś muzułmaninem, każda banalna czynność dnia

codziennego jest skodyfikowana, począwszy od tego jak wypić szklankę wody po przebudzeniu się, a skończywszy na tym, jak położyć się spać. Podporządkowałem się Bogu, żeby uniknąć męki po śmierci spowodowanej jego gniewem; przestrzegałem skodyfikowanych rytuałów, które czasami wydawały się stratą czasu lub nonsensem. Moi nie-muzułmańscy przyjaciele przyzwyczaili się, kiedy mówiłem, że muszę przerwać grę w piłkę nożną lub grę w karty, żeby pójść do meczetu. Tam nauczyłem się przede wszystkim modlić pięć razy dziennie, a także nieskończonej ilości zasad zachowania określanych jako cnoty przez wyidealizowaną postać proroka Mahometa.

W środku jednolitego stada – ślepo naśladowającego odległego ducha narzucającego obowiązki i zakazy – nie bałem się jednak zadawania „trudnych” pytań.

– „Dlaczego w prawie koranicznym mówiącym o konieczności odcięcia ręki złodziejowi (rozdział 5, werset 38), Bóg nie powiedział, która ręka ma być odcięta (prawa czy lewa)? Dlaczego nie określił minimalnej wartości ukradzionego przedmiotu, od której można odciąć rękę złodziejowi? Czy pierwsza w życiu kradzież jabłka naprawdę zasługuje na odcięcie ręki? I dlaczego Bóg nie podał minimalnego wieku złodzieja, któremu trzeba odciąć rękę? Czy 12-latek, który nigdy wcześniej niczego nie ukradł, naprawdę ma odpowiadać tak samo jak 40-letni recydywista?”

– „Dlaczego powinno się siedmiokrotnie okrążyć Czarny Kamień podczas hadżdżu, a nie sześć czy osiem razy? Co się stanie, jeśli obejdę go osiem razy?”

– „Prorok Mahomet wyjaśnia w sunnach, że kobieta, czarny pies lub osioł, którzy przejdą przed modlącym się muzułmaninem, mogą anulować jego modlitwę; ale jak zwykle w sunnach, Mahomet jedynie przedstawia wyrok bez wyjaśnienia, dlaczego tak powinno być. Dla kogoś, kto nie wierzy w islam, takie stwierdzenie brzmi jak przesąd. Dlaczego nie dodać do niego podróży intelektualnej związanej z danym dogmatem, zamiast przedstawiać sam dogmat? Jeżeli to sam Bóg dał mu tę wiedzę,

dłaczego hadis, który wspomina o tym prorocत्वie nie stał się werselem Koranu? Koran ma reprezentować boskie przesłanie, które prorok Mahomet przekazuje swoim współczesnym, żeby poinformować ich o tym, czego ich stwórca od nich oczekuje. Jeśli kobieta przejdzie w odległości kilometra od modlącego się, czy jego modlitwa zostanie anulowana? Jaka jest maksymalna odległość, przy której modlitwa zostanie całkowicie anulowana?”.

Logiczny „efekt domina” wywołany przez te pytania jest tylko niewielką częścią wielu myśli, które mogą i powinny powodować czujność umysłu – daleko od gorsetu indoktrynacji, który jest zamknięty na wątplenie. Nigdy nie usłyszałem satysfakcjonujących odpowiedzi w kontekście prawa islamskiego, któremu zawsze przyrzekałem posłuszeństwo, więc postanowiłem szukać ich bezpośrednio u samego Boga. Tuż przed rozpoczęciem studiów uniwersyteckich, próbowałem bezstronnie zrozumieć islam, zamiast uczyć się go jako bezkrytyczny wyznawca.

Zdecydowałem się przeczytać cały Koran, od pierwszego do ostatniego zdania, i wypisywać w zeszycie wrażenia, wątpliwości i problemy. Czytanie Koranu w ten sposób nie tylko zmusiło mnie do przyznania, że prawie wszystkie islamskie prawa i dogmaty nie miały żadnych podstaw naukowych czy racjonalnych, ale uwidocznilo również, że islam, według jego założyciela, jest mizoginiczną religią, propagującą niewolnictwo i będącą wrogiem wolności myśli. Poległem. Moje zaufanie do tego, co było zarówno oczywiste, jak i nieuchwytnie, zwodziło mnie przez cały ten czas. Te libertariańskie i egalitarne wartości świeckiej i humanistycznej Francji – które nauczyłem się kochać i szanować – dały mi siłę, żeby odmówić poddaniu się strachowi przed szantażem w postaci wiecznego ognia piekielnego.

Islam, według jego założyciela, jest mizoginiczną religią, propagującą niewolnictwo i będącą wrogiem wolności myśli  
Opuszczenie islamu utwierdziło mnie w moich wieloletnich obawach, że pewnego dnia będę świadkiem jak Francuzi tracą

wszystkie te wolności i ten styl życia, który sprawia, że Francja jest krajem, który się kocha, i któremu się zazdrości na całym świecie. Rewolucje nie muszą rozpoczynać się lub kończyć krwawą jatką. W demokracji większość ma prawo przeprowadzić bądź wywołać rewolucję, bez anarchii i wojny. Jakich wyborów będziemy mogli dokonywać w dniu, kiedy islamska większość we Francji wybierze prezydenta i parlamentarzystów, którzy będą mogli określić dla każdego z nas, co oddziela prawdę od fałszu, dobro od zła i sprawiedliwość od niesprawiedliwości?

Nie można w nieskończoność uciekać od problemów. Wcześniej czy później trzeba z nimi walczyć. Muszę przekonać jak najwięcej współczesnych nam ludzi, że islam jest zagrożeniem dla naszych praw i wolności jednostki, a wybieram walkę przy pomocy słów, ponieważ komunikacja (poprzez pisanie i spotkania) to broń, która daje mi siłę. Jestem, o ile mi wiadomo, jedynym autorem, który dokonał kompleksowej krytycznej analizy głównych aspektów prawnych i doktrynalnych islamu, poprzez zajęcie się nieścisłościami technicznymi prawa, ale bez podawania moralnych lub wartościujących osądów. Nie istnieją dla mnie żadne tabu, więc zajmowałem się wybuchowymi tematami: niewolnictwem, pedofilią, kryminalizacją wolności sumienia... Myślę, że jest to najbardziej skuteczna metoda na pokazanie jak najszerzej publiczności obskurantyzmu i niebezpieczeństw związanych z islamem: uniwersalne prawa, które nie mogą współistnieć z innością.

**Grégoire Canlorbe:** To obiektywne spojrzenie na techniczne ograniczenia praw Koranu wydaje się rzadkie. Czy można zrobić to samo z księgami religijnymi chrześcijaństwa czy judaizmu?

**Majid Oukacha:** Dla muzułmanów każde zdanie w Koranie jest słowami, których autorem jest sam Bóg, stwórca świata, który jest wszechmocnym, wszechwiedzącym i doskonałym Bogiem. Ten Bóg ogłasza wiele uniwersalnych drakońskich praw, które nie są ograniczone miejscem ani czasem.

Ta podstawa sprawia, że analiza Koranu jest znacznie prostsza niż analiza niektórych świętych tekstów judaizmu czy chrześcijaństwa. Talmud cytuje oryginalne narracje i myśli ludzi. To do dzisiejszych Żydów należy decyzja, czy stosować się do tych fragmentów, czy je kwestionować. Możemy to samo powiedzieć o Nowym Testamencie, który jest drogi chrześcijanom.

Obecnie kraje, w których żyje się najlepiej, jeśli jest się kobietą lub wolnomyślicielem, to właśnie kraje o chrześcijańskich i żydowskich korzeniach: Francja, Stany Zjednoczone, Izrael, Australia, Anglia... Kraje te bronią wolności najsłabszych i najbardziej zależnych od innych jednostek bardziej, niż jakikolwiek muzułmański kraj na świecie bronił kiedykolwiek.

Oceniam drzewo po jego owocach. Dla mnie krytyka chrześcijaństwa i judaizmu nigdy nie będzie niczym ponad hobby intelektualnym. Krytyka islamu jest jednak odpowiedzialnością polityczną, ponieważ to „drzewo poznania” zdaje się rodzić chaos gdziekolwiek zapuści korzenie. We Francji, gdzie chrześcijaństwo i judaizm są dominującymi siłami kulturowymi, kobiety mogą swobodniej niż gdzie indziej spacerować, a wolnomyśliciele, tacy jak ja, mogą swobodnie nie wierzyć. Czy kiedykolwiek słyszałeś o byłym chrześcijaninie lub żydzie, który musiałby w XXI wieku żyć w ukryciu, bo skrytykował swoją byłą religię?

**Grégoire Canlorbe:** Uparcie przypominasz wszystkim, że powszechnie szerząca się islamizacja demograficzna narodu francuskiego i możliwość, że muzułmanie pewnego dnia będą stanowić większość wyborców, naraża Francję na ryzyko islamizacji. Jednak większość muzułmanów żyjących tam dzisiaj wydaje się praktykować swoją religię w umiarkowany, tolerancyjny i pokojowy sposób.

**Majid Oukacha:** Jeśli będziesz rozmawiał przed kamerą z jednym po drugim francuskim muzułmaninem, to przeważająca większość z

nich będzie szanować hasła promujące prawa człowieka. Będą mówić o wolności, równości i pokoju. Większość francuskich muzułmanów może również twierdzić, że są pokojowi, ale islam pozostaje wspólnym kulturowym mianownikiem tych wszystkich Francuzów, którzy powiedzieli mi, że rysownicy „Charlie Hebdo”, zamordowani podczas masakry z 7 stycznia 2015 roku, „sobie na to zasłużyli”.

Kolejny temat: werset 34, 4. sury Koranu pozwala mężczyznom bić swoje żony – jeśli obawiają się z ich strony nieposłuszeństwa. Generalnie, gdy rozmawiam z muzułmaninem, który mówi mi, że według Koranu kobiety nie są istotami gorszymi od mężczyzn, zadaję następujące pytanie: „Czy werset 34, 4. sury Koranu zabrania, czy zezwala na uderzenie nieposłusznej żony?”. O ile pamiętam, żaden muzułmanin nigdy nie odpowiedział mi, że werset ten zakazuje muzułmanom bicia nieposłusznej żony. W odpowiedzi otrzymuję próby minimalizowania lub ukrywania znaczenia tego aktu.

Nie jestem nawet w stanie zliczyć muzułmanów, którzy mówili mi, że muzułmańscy mężowie powinni bić swoje nieposłuszne żony lekko lub uderzać je przy pomocy małego drewnianego patyczka, takiego jak miswak (wykałaczka). Francuskie prawo zabrania uderzenia „nieposłusznych” żon – kropka. „Lekkie” uderzenie „nieposłusznej” żony nadal jest uderzeniem i ją upokarza.

Bez względu na to, co mówią francuscy muzułmanie – rozdarcie pomiędzy zachodnimi wzorcami kulturowymi i Koranem – większość muzułmanów czuje się bliższa islamiście, który chce trzymać się ściśle litery prawa Koranu, niż nie-muzułmaninowi, który ignoruje Koran. Są przemowy i są fakty. Kiedy muzułmański kraj jest rządzony przez islamistę, żadna rewolucja ludowa go nie obali na rzecz głowy państwa, która wspiera prawa człowieka. Islamistyczny Muhammad Mursi był ofiarą wojskowego zamachu stanu, a nie rewolucji ludowej. Kiedy ludowe rewolucje zdarzają się w świecie muzułmańskim, odrzucają będących pod wpływem zachodniej kultury dyktatorów, takich jak Muammar Kadafi w Libii lub Ben Ali w Tunezji.



Pokoju nie weryfikują deklaracje; jest weryfikowany poprzez czyny. Najgorsze miejsca do życia na świecie dla ateisty lub kobiety, to są właśnie te kraje, gdzie islam jest dominującą siłą kulturową. Muzułmańskie społeczeństwa okazują się autorytarne i represyjne z powodu boskiego charakteru, jaki muzułmanie przypisują Koranowi, który w zasadzie wspiera niewolnictwo, jest mizoginiczny i niszczy wolność.

**Grégoire Canlorbe:** Jeśli chodzi o rozwinięcie tematu pełzającej islamizacji prawa i obyczajów w demokracji francuskiej, co uważasz w pierwszej kolejności za objawy dominacji islamu?

**Majid Oukacha:** Z dala od przemówień politycznych, wystarczy posłuchać ludzi opisujących problemy, które nie istniały we Francji jeszcze 50 lat temu, a które coraz częściej się powtarzają. Większość lokalnych urzędników, którzy zabiegają o głosy muzułmanów w lokalnych wyborach, narusza zasadę całkowitego oddzielenia religii od państwa, laickości, która we Francji nadal stanowi spoiwo paktu stabilności pomiędzy obywatelami z różnych kultur. Wszędzie wyrastają meczety, zbyt często dzięki francuskim podatnikom. Choinka, która była stawiana w przedszkolu z mojego dzieciństwa, stała się dziś wykroczeniem przeciwko religii niektórych ludzi. Sami zgadnijcie czyjej.

Również dzisiaj francuskich chrześcijan, ateistów lub agnostyków jedzących lub pijących na ulicy w czasie Ramadanu, może spotkać – czasami brutalna – konfrontacja za rzekome lekceważenie muzułmanów, bo ośmielili się spożyć kanapkę lub napić się w miejscu publicznym przed zachodem słońca. Muzułmanie, którzy udają, że są pacyfistami i republikanami, powinni najpierw oczyścić własne szeregi, przynajmniej próbując przyznać, że niektóre problemy niemal systemowo powodowane są przez ludzi twierdzących, że przynależą do tej samej religii, co oni. Nigdy nie słyszałem żeby czyniono zarzuty jakiegokolwiek Francuzowi za używanie telefonu lub prowadzenie samochodu w szabat.

Gdy podchodzimy do kwestii islamizacji z perspektywy czasu, można zaobserwować wyraźnie, że w dzielnicach, w których islam jest dominującą siłą kulturową od kilku pokoleń, nie ma mowy o „wspólnym życiu w harmonii”. Gdy islam przejmuje kontrolę nad pewnymi obszarami Francji, które niekoniecznie zostały zislamizowane, większość nie-muzułmanów, którym pozwalają na to finanse, ucieka.

Francuscy politycy, którzy obecnie nami rządzą, nie mają żadnego interesu w rozpoznawaniu i zażegnaniu rozłamów. Urzędnicy wystawiają ludzi do walki w wyborach w imię zasady „dziel i rządź”, co pozwala im utrzymać swoje pozycje. Odwraca to również uwagę Francuzów od niepowodzeń w rozwiązywaniu kryzysu gospodarczego.

**Grégoire Canlorbe:** Ideolodzy i przywódcy państw w świecie islamu często przedstawiają islam jako rozwiązanie dla materialistycznego upadku, który rzekomo prowadzi zachodnią cywilizację do zguby. Sajjid Kutb, duchowy przewodnik Osamy bin Ladena, napisał w 1964 roku, w „Kamieniach milowych”: „Ludzkość znajduje się dziś na skraju przepaści... Zachodni świat zdaje sobie sprawę, że zachodnia cywilizacja nie jest w stanie przedstawić żadnych zdrowych wartości, które nadałyby kierunek ludzkości... Islam jest jedynym systemem, który ma te wartości i ten sposób życia”.

Jak odpowiedziałbyś na te zarzuty liberalizmu, konsumpcjonizmu i indywidualizmu w zachodnich społeczeństwach?

**Majid Oukacha:** Czasami mam wrażenie, że nasi przywódcy mają coraz mniej wstydu przed zabezpieczaniem swoich celów moralnych przy użyciu niemoralnych środków. Pod pretekstem walki z „radykalizacją islamu”, na przykład, wielu naszych polityków chciałoby, żeby francuski sekularyzm ustąpił miejsca systemowi, który z mocy prawa i od strony społecznej uznawałby „kontrolowaną przez państwo” wersję islamu, uszlachetnioną, wspieraną i finansowaną przez władze publiczne. (...)

Francja i inne zachodnie kraje coraz częściej padają ofiarami

okrutnej ironii, w której ich własne podstawowe wartości i zasady zwracają się przeciwko nim. Jestem obrońcą wolności wyznania i równości wszystkich ludzi, niezależnie od płci, koloru skóry czy religii. Ale nie chcę, żeby w obronie tych ideałów wymagać od szkół publicznych, żeby podręczniki dla francuskich dzieci były wypełnione proislamską propagandą.

Potężne media i systemy polityczne mają coraz większe trudności z negowaniem niewygodnych prawd. Wydaje się, że wolą uspokajające kłamstwa. Wczoraj mówiono nam, że „inwazja muzułmańskich migrantów jest fantazją skrajnej prawicy”. Dziś słyszymy, że „i tak są tam na stałe, nie możemy nic z tym zrobić, bo jest ich obecnie zbyt wielu, więc musimy sobie z nimi poradzić, żeby uniknąć wojny domowej”.

Nie mam ochoty na kompromisy polityczne z islamistycznymi politykami, którzy czczą popierającą niewolnictwo i mizoginistyczną księgę, która uznaje wolność przekonań za niezgodną z prawem. Od islamskiego systemu „Wielkiego Brata” wolę indywidualizm intelektualnych ideałów i moralnych wartości współczesnej zachodniej cywilizacji. Wolę wolność wyboru co do uprawiania seksu przed ślubem; wolność, żeby nie wierzyć w religię lub możliwość przejścia na inne wyznanie; wolność, żeby swobodnie drwić z potężnych (co obejmuje wiekuistych władców islamu, takich jak Allah i Mahomet).

Grégoire Canlorbe: Islam wygląda na religię, która zamieniła jej obywateli w niewolników totalitarnego systemu, ale udało się to dzięki tworzeniu więzi przez rozlew krwi i zabijanie innych. W dłuższej perspektywie Lenin, Hitler i Mussolini w swoich totalitarnych przedsięwzięciach nie osiągnęli takiego sukcesu, jak Mahomet. Jak wytłumaczysz, że islamowi udaje się narzucać siebie zachodnim społeczeństwom od ponad tysiąca lat, podczas gdy reżimy faszystowskie oraz sowiecki zwinęły się w niecałe sto lat?

Majid Oukacha: Przywódcy nazizmu i totalitarnego komunizmu w ZSRR byli omylnymi ludźmi, którzy mogli zaznawać porażek

militarnych, zdrad, których nie udało im się przewidzieć i ostatecznie śmierci. Islam jest totalitaryzmem pod przywództwem wiecznego Boga, który nie może zostać pokonany, ani nie może się poddać. Z punktu widzenia muzułmanów Koran został napisany przez doskonałego, wszechmocnego i wszechwiedzącego Boga i został narzucony przez niego jako nadrzędne przepisy prawa obowiązujące w każdym czasie i w każdym miejscu – aż do dnia Sądu Ostatecznego. Islam jest zdecydowanie najskuteczniejszym totalitaryzmem na świecie: zwyciężenie jego nieistniejącego Boga jest niemożliwe. Co nie istnieje, nie może przegrać i nie może umrzeć.

**Grégoire Canlorbe:** Dziękuję za Twój czas. Czy chciałbyś coś jeszcze dodać?

**Majid Oukacha:** Wolność myśli jest tym, co obchodzi mnie bardziej niż inne sprawy. Według Koranu jest przestępstwem, które skazuje na wieczne piekło wszystkich tych, którzy nigdy nie byli muzułmanami. Kraj definiują przede wszystkim ludzie tam mieszkający, a islamizacja Francji jest faktem, któremu coraz mniej ludzi zaprzecza. Nie jestem naiwny: to poprzez urodzenia i migrację, islam stanie się wiarą większości we Francji.

Wzywam Francuzów, żeby sędzili drzewo islamu patrząc na rzeczywiście wydawane przez niego owoce. Gdziekolwiek islam dominuje kulturowo, istnieją jedynie konflikty kultur; kobiety czują się winne za to, że są atrakcyjne, infantylizuje się je i wykorzystuje; a przede wszystkim widzimy ciągłe gaszenie kreatywności i wyobraźni. Tych niewielu artystów i naukowców świata muzułmańskiego, którym udaje się wyróżniać i zyskać uznanie świata, to ci, którzy otrzymali zachodnie wykształcenie, z dala od możliwości oferowanych przez ich ojczyzny.

Francuzi, którzy boją się islamizacji Francji przeprowadzonej przy pomocy polityki lub wojny, nie mogą dłużej milczeć. Sytuacja jest krytyczna. Musimy odważyć się mówić i działać. W

dniu, w którym Francja stanie się krajem muzułmańskim, odwrócenie tego będzie już prawie niemożliwe. Ci, którzy czekają w milczeniu i za zamkniętymi drzwiami mają jakąś nadzieję, nie powinni narzekać, kiedy ich prawo do zachowania milczenia zamieni się pewnego dnia w obowiązek milczenia.

Tłumaczenie: Magdalena Donajko

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl/>



Grégoire Canlorbe – francuski publicysta, krytyk postmodernizmu, autor wielu wywiadów ze znanymi postaciami świata nauki, kultury i polityki.

---

## **Dwie słabości mogą zniszczyć ruch islamistyczny**

Daniel Pipes

**Ruch islamistyczny może się teraz wydawać silniejszy niż kiedykolwiek, jednak jeśli przyjrzymy się sprawie z bliska, to łatwo będzie zobaczyć, że wkrótce może go czekać upadek.**

Silne punkty ruchu są oczywiste. Talibowie, Al-Szabaab, Boko Haram i ISIS posuwają islamizm aż do ekstremum. Pakistan może wpaść w ich ręce. Ajatollahowie z Iranu dzięki umowie z Wiednia zyskali drugą szansę. Katar ma najwyższy dochód na głowę mieszkańca w całym świecie. Recep Tayyip Erdoğan powoli staje się dyktatorem w Turcji. Islamistyczni agenci przedostają się do Europy.

Jednak wewnętrzne słabości mogą doprowadzić do upadku całego ruchu.

Walki wewnętrzne przybrały na sile w 2013 roku, kiedy to islamiści zaprzestali uprzednio zgodnej wewnętrznej współpracy i zamiast tego zaczęli toczyć ze sobą wojnę. Choć ruch islamistyczny ma te same cele, to jednak składa się z różnych grup, partii i ruchów, które mają różne etniczne afiliacje, taktyki i ideologie.

Wewnętrzne podziały są dość rozległe. Zaliczają się do nich podziały na sunnitów i szyitów, w szczególności w Syrii, Iraku i Jemenie; monarchistów i republikanów, przede wszystkim w Arabii Saudyjskiej; popierających przemoc i się jej sprzeciwiających, w szczególności w Egipcie; modernizatorów i rewitalistów, głównie w Tunezji; a do tego dochodzą zwyczajne osobiste różnice, jak w Turcji. Podziały te przeszkadzają ruchowi i prowadzą do wewnętrznych sporów.

Dynamika, z którą mamy tu do czynienia, jest bardzo stara. Islamiści, tuż przed przejęciem władzy, walczą ze sobą o dominację. Różnice, które miały małe znaczenie wcześniej, nagle stają się niezwykle ważne. Dla przykładu, w Turcji Erdoğan i religijny przywódca Fethullah Gülen współpracowali ze sobą, póki nie usunęli wspólnego wroga, wojska, z polityki. Potem rzucili się sobie do gardeł.

Jeżeli utrzyma się obecna tendencja, to ruch islamistyczny zostanie znacząco ograniczony, tak jak faszyzm i komunizm przed nim.

Drugim i być może największym problemem jest utrata popularności. Społeczeństwa, które doświadczyły islamistycznych rządów, odrzucają je. Wiara w abstrakcyjne dobre strony islamskiego prawa to jedno, a co innego to konieczność znoszenia prześladowań i biedy, od horroru Państwa Islamskiego po dość jeszcze ostrożną dyktaturę w Turcji.

Wśród dużej części Irańczyków widać już sygnały niezadowolenia, z Somalii ucieka coraz więcej ludzi, a potężne protesty w Egipcie w 2013 roku pokazały, do czego może doprowadzić zaledwie rok władzy Bractwa Muzułmańskiego.

Podobnie jak z faszystami i komunistami, islamiści często zwracają przeciw sobie całe społeczeństwa.

Jeśli te dwie tendencje się utrzymają, ruch islamistyczny czeka kłopoty. Niektórzy analitycy już widzą, że era islamistyczna się kończy, a z pozostałego po niej chaosu powstanie coś nowego. Dla przykładu, sudański badacz [Haidar Ibrahim Ali](#) twierdzi, że rozpoczęła się epoka „post-islamizacji”, kiedy to islamistyczna „żywołność i atrakcyjność wyczerpują się nawet wśród najbardziej zatwardziałych zwolenników i entuzjastów”.

Wrogowie islamizmu mają przed sobą wiele pracy. Muzułmanie muszą nie tylko walczyć z ruchem, lecz także odnaleźć sprawną alternatywę dla jego ideologii wcielania islamskiego prawa w życie – trzeba na nowo zdefiniować, co oznacza bycie muzułmaninem w roku 2016. Reszta musi stanowić grupę pomocników i dostarczać wszystko od wsparcia przez fundusze po broń.

Rosnące problemy islamizmu dają szansę, nadzieję, lecz nie można popadać w przesadę. W każdej chwili sytuacja może się zmienić. Jeżeli jednak utrzyma się obecna tendencja, to ruch islamistyczny zostanie znacząco ograniczony, podobnie jak faszyzm i komunizm przed nim – zaszkodzi zachodniej cywilizacji, lecz jej nie zniszczy.

Jakikolwiek pozostanie ten trend, islamizm nadal jest wyzwaniem.

***Boston Globe***

**4 stycznia 2016**

<http://pl.danielpipes.org/>

Oryginał angielski: [Two Weaknesses Could Undo the Islamist Movement](#)

Tłumaczenie: *Mateusz J. Fafiński*

Na zdjęciu: sudańscy islamiści protestują przeciwko obaleniu Morsiego w Egipcie (2013 – al-monitor.com)

---

# Islam: etyka podwójnych standardów

Wywiad z Billem Warnerem z Center for the Study of Political Islam (CSPI), w którym opisuje on dualizm etyczny i doktrynalny islamu, trudny do pojęcia dla unitarnej Zachodu.

**Front Page Magazine:** Czy mógłby Pan przybliżyć nam aktywność CSPI?



**Bill Warner:** Center for the Study of Political Islam (Ośrodek Badań nad Politycznym Islamem) to grupa naukowców badających fundamentalne teksty islamu – Koran, sirę (życiorys Mahometa) i hadisy (tradycyjne opowieści z jego życia). Islam badać można w dwóch ujęciach, historycznym i doktrynalnym, lub jak widzimy to z perspektywy naszego ośrodka – teorii i jej skutków. Badamy historię, by określić praktyczne czy wręcz eksperymentalne przełożenie teorii na praktykę. Prawdopodobnie jesteśmy pierwszym ośrodkiem, który badając doktryny korzysta ze zdobyczy nauk statystycznych. Wcześniejsze analizy naukowe Koranu koncentrowały się wokół zagadnień lingwistycznych języka arabskiego. Naszą pierwszą zasadą jest traktowanie Koranu, siry i hadisów jako komplementarnej całości. Nazywamy je Islamską Trylogią, co ma za zadanie podkreślić ich nierozzerwalność.

Naszym głównym odkryciem jest zrozumienie, że dualizm jest



fundamentem i kluczem w rozumieniu islamu. Wszystko dzielone jest tu na dwie części, poczynając od podstawowej deklaracji, iż (1) Nie ma Boga poza Allachem i (2) Mahomet jest jego prorokiem. Stąd islam to Allach (Koran) i sunna (słowa i działania Mahometa zawarte w sirze i hadisach).

**– Na próby opisanie zjawiska zwanego islamem zmarnowano morze atramentu. Czy islam jest religią pokoju? Czy prawdziwy islam jest raczej radykalną ideologią? Czy umiarkowany muzułmanin jest prawdziwym muzułmaninem?**

– Przypomina to starą dysputę naukową na temat natury światła. Czy jest ono cząsteczką, czy falą? Trwała wymiana argumentów, aż odpowiedzi udzieliła w końcu mechanika kwantowa: światło ma dualistyczną naturę, jest zarówno cząsteczką jak i falą. Zależy to od warunków w jakich dana właściwość się przejawia. Islam działa podobnie. Pierwsza wskazówka na temat jego dualizmu znajduje się w Koranie, który nota bene składa się z dwóch ksiąg, Koranu z Mekki (wczesny) i Koranu z Medyny (późniejszy). Wgląd w logikę Koranu wynika z dużej liczby sprzeczności w nich zawartych. Pozornie islam rozwiązuje te sprzeczności mówiąc o „unieważnieniu” (abrogacji) – późniejsze wersety znoszą znaczenie wcześniejszych. Jednak dla muzułmanów Koran to święte słowa Allacha, więc oba stwierdzenia są święte i prawdziwe. Późniejszy werset jest „lepszy”, ale wcześniejszy nie może być błędny, ponieważ Allach jest doskonały. Oba sformułowania są więc poprawne. To jest fundament dualizmu. Zgodnie z dualistyczną logiką obie strony sprzeczności są prawdziwe. To od okoliczności zależy, który werset należy stosować. Na przykład:

(Koran z Mekki 73:10): Znoś cierpliwie to, co oni mówią!  
Uciekaj od nich ucieczką piękną!

Od tolerancji przechodzimy do skrajnej nietolerancji, gdy okazuje się, że nawet Władca Wszechrzeczy nie jest już w stanie znieść niewiernych:

(Koran z Medyny 8:12): Twój Pan objawił aniołom: „Oto Ja jestem z wami! Umocnijcie więc tych, którzy wierzą! Ja wrzucę strach w serca niewiernych. Bijcie ich więc po karkach! Bijcie ich po wszystkich palcach!”

Zachodnia logika opiera się na zasadzie niesprzeczności – jeśli dwa zdania są ze sobą sprzeczne to znaczy, że przynajmniej jedno z nich jest nieprawdziwe. Jednak islamska logika jest dualistyczna – dwa zdania mogą być ze sobą sprzeczne i oba mogą być prawdziwe. Żadnego dualistycznego systemu nie da się opisać za pomocą jednej odpowiedzi. Dlatego właśnie dysputa na temat tego, czym jest „prawdziwy” islam trwa. I trwać będzie, ponieważ nie da się udzielić pojedynczej, poprawnej odpowiedzi na to pytanie. Dualistyczne systemy można mierzyć jedynie za pomocą statystyki. Nie ma sensu przekonywać o wyższości jednej strony nad drugą. Analogicznie, mechanika kwantowa zawsze udziela statystycznych odpowiedzi na zadane pytania.

Za pomocą statystyki można na przykład przyjrzeć się pytaniu czym jest prawdziwy dżihad – wewnętrzną walką duchową, czy raczej wojną z niewiernymi? Odpowiedź znaleźć możemy w hadisach, gdzie wiele jest mowy o dżihadzie. I 97% tych odniesień do dżihadu dotyczy wojny, natomiast 3% ma związek z wewnętrzną walką. Tak więc odpowiedź statystyczna brzmi: dżihad to w 97% wojna i w 3% wewnętrzne zmagania. Czy dżihad jest świętą wojną? Tak – w 97 procentach. Czy dżihad jest wewnętrzną walką? Tak, w 3 procentach. Jeśli więc będzie pisał pan artykuł, może pan znaleźć potwierdzenie dla obu tych tez. Prawdę mówiąc, niemal każdą dysputę na temat islamu rozwiązać można odpowiedzią: wszystkie opinie są prawdziwe. Obie strony mają rację.

**– Skąd Pana zdaniem na Zachodzie tyle ignorancji w kwestii historii i doktryny politycznego islamu?**

– Popatrzmy najpierw jak niewiele wiemy o historii politycznego islamu. Ilu chrześcijan wie, w jaki sposób Turcja

czy Egipt zostały krajami muzułmańskimi? Co stało się z Siedmioma Kościołami Azji wspomnianymi w listach św. Pawła? Albo który Żyd zna historię statusu dhimmi (obywateli drugiej klasy, sług islamu)? Ilu Europejczyków wie, że białe kobiety były najdroższymi niewolnikami w Mekce? Wszyscy wiedzą ilu Żydów zabił Hitler, ale ilu niewiernych zna liczbę zabitych w dżihadzie trwającym przez ostatnich czternaście stuleci?

Równie mało wiemy o doktrynie islamu. Szkolenie agenta FBI obejmuje dwie godziny treningu, na którym przede wszystkim uczy się tego, jak przypadkiem nie obrazić imama. Walczymy w Iraku. Kto wykorzystuje polityczną i militarną doktrynę islamu w planowaniu strategicznym? Ilu rabinów i polityków czytało Koran, sirę i hadisy? Ilu polityków, senatorów i kongresmenów zna polityczną doktrynę islamu? Albo na którym uniwersytecie poznać można islamską doktrynę i etykę? Studentów uczy się o muzułmańskiej sztuce, architekturze, poezji, sufizmie i chwalebnej historii, ignorując cierpienia niewinnych niewiernych. Absolwenci czytają komentarze do Koranu i hadisów, ale nie znają samej doktryny.

### **– Skąd więc ta ignorancja?**

– Zacznijmy od początku. Kiedy islam ruszył z Arabii na podupadające Bizancjum, niewierni odnotowali to jako arabską inwazję. Podobnie inwazja na Europę Wschodnią była turecka, a na Hiszpanię marokańska. Nasi badacze nie potrafili nawet poprawnie nazwać swoich najeźdźców.

Mahomet zabijał każdego intelektualistę czy artystę, który mu się przeciwstawił. To strach sprawił, że większość mediów nie opublikowała karykatur Mahometa, a nie rzekomy szacunek wobec ich wrażliwości. Strach jest doskonałym fundamentem dla niewiedzy, nie wystarcza jednak, by ją wyjaśnić. Skąd ta niemal psychotyczna awersja do wiedzy na temat islamu? Poza strachem jest w tym intuicja, że polityczny islam jest nam bardzo obcy. Przyjrzyjmy się etycznym fundamentom naszej cywilizacji. Nasza polityka i estetyka oparte są na unitarnej

Złotej Zasadzie: „Traktuj innych tak, jak sam chciałbyś być traktowanym”. Zasada ta wynika ze zrozumienia, że na pewnym poziomie wszyscy jesteśmy tacy sami. Nie jesteśmy może do końca równi; każdy sport pokazuje, że mamy różne predyspozycje. Ale każdy chce być traktowany jak człowiek. W szczególności chcemy być równi wobec prawa. Na bazie Złotej Zasady – społecznej równości wszystkich ludzi – stworzyliśmy demokrację, znieśliśmy niewolnictwo, a kobiety i mężczyźni mają równe prawa w polityce. Złota Zasada jest etyką unitarną. Wszystkich ludzi należy traktować tak samo. Wszystkie religie mają w sobie elementy tej Złotej Zasady – wszystkie z wyjątkiem islamu.

#### **– Na czym polega ta różnica?**

– W islamie pojęcie „istota ludzka” nie ma znaczenia. Nie ma tam pojęcia ludzkości, jedynie dualizm wiernych i niewiernych. Przyjrzyjmy się stanowiskom etycznym w hadisach: muzułmanin nie powinien kłamać, oszukiwać ani okradać innych muzułmanów. Może jednak kłamać, oszukiwać i zabijać niewiernych, jeśli przynosi to pożytek islamowi. Nie ma w islamie żadnej uniwersalnej etyki. Muzułmanów należy traktować w jeden sposób, a niewiernych w drugi. Islam najbardziej zbliża się do uniwersalnych stwierdzeń, gdy twierdzi, że cały świat musi mu się podporządkować. Odkąd Mahomet został prorokiem, nigdy nie traktował niewiernych tak samo jak muzułmanów. Islam odrzuca regułę Złotej Zasady. Oczywiście niewierni również często odstępowali od Złotej Zasady, jednak możemy zostać na tej podstawie osądzeni i potępieni. Popełniamy błędy, ale mamy też swój ideał.

Istniały też inne dualistyczne kultury. Na myśl poprzychodzi mi Ku Klux Klan. Jednak KKK to prosty dualizm. Członek KKK zawsze ma nienawidzieć czarnych, ma tylko jeden wybór. Nietrudno to dostrzec. Islamski dualizm jest bardziej przewrotny i oferuje dwa wybory w kwestii relacji z niewiernymi. Można traktować ich dobrze, tak samo jak farmer dobrze traktuje swoje bydło. Tak więc islam może być „miły”,

ale w żadnym wypadku na zasadzie "braterskości" czy przyjaźni. Mówi o tym około czternastu wersetów z Koranu – muzułmanin nigdy nie będzie przyjacielem niewiernego. Muzułmanin może być „przyjazny”, nigdy nie jest jednak prawdziwym przyjacielem. Stopień, w jakim dany muzułmanin może rzeczywiście być dla nas przyjacielem, jest równocześnie poziomem jego religijnej hipokryzji.

**– Wspomniał Pan, że logika jest również istotnie odmienna. Czy mógłby Pan to wyjaśnić?**

– Jak już wspomniałem, cała nauka bazuje na zasadzie niesprzeczności. Jeśli dwie rzeczy są ze sobą sprzeczne, to przynajmniej jedna z nich musi być fałszem. Jednak zgodnie z islamską logiką dwa sprzeczne zdania mogą być prawdziwe. Islam używa logiki dualistycznej, a my unitarnej logiki naukowej. Ponieważ islam posiada logikę dualistyczną oraz dualistyczną etykę, jest nam zgoła obcy. Muzułmanie myślą inaczej niż my i inaczej czują. Nasza awersja opiera się więc na strachu i sprzeciwie wobec islamskiej etyki i logiki. Ta awersja sprawia, że nie chcemy uczyć się niczego o islamie, jesteśmy ignorantami i w niewiedzę się pogrążamy.

Innym czynnikiem potęgującym awersję jest zrozumienie, że nie jest możliwy żaden kompromis z dualistyczną etyką. Nie ma drogi środka pomiędzy etyką dualistyczną, a unitarną. Jeśli prowadzimy interesy z kimś, kto jest kłamcą i oszustem, nie da się uniknąć sytuacji, w której zostaniemy w końcu oszukani. Nieważne, jak mili bylibyśmy dla oszusta, kiedyś nas wykorzysta. Nie ma kompromisu z dualistyczną etyką. W skrócie islamska polityka, etyka i logika nie mogą stać się częścią naszej cywilizacji. Islam się nie asymiluje, on dominuje. Nigdy się nie „dogadamy” z islamem. Islamskie roszczenia nigdy się nie skończą, a spełnione zostać mają na ich warunkach: poddaństwie.

Ostatną przyczyną naszej awersji do nauki historii politycznego islamu jest wstyd. Islam uczynił milion

Europejczyków niewolnikami. Ponieważ muzułmanin nie może trzymać drugiego muzułmanina w niewoli, niewolnicami tureckich sułtanów były białe chrześcijanki. Są to sprawy, o których nie chcemy pamiętać. Żydzi natomiast nie chcą pamiętać historii politycznego islamu, ponieważ byli dhimmi, obywatelami drugiej klasy, na wpół niewolnikami, podobnie jak chrześcijanie. Żydzi wolą wspominać jak to byli doradcami i lekarzami wpływowych muzułmanów, jednak bez względu na to, co Żyd by nie robił, ani jakiego stanowiska by nie piastował, zawsze pozostawał dhimmi. Nie ma kompromisu pomiędzy byciem równym, a byciem dhimmi. Dlaczego Hindusi mieliby rozpamiętywać hańbę niewolnictwa i zniszczenie ich świątyń i miast? Gdy Hinduscy rzemieślnicy wybudowali Taj Mahal, muzułmański władca kazał odrąbać im ręce, żeby nie mogli nigdzie wybudować niczego równie pięknego. Praktyka sutee, wdowy rzucającej się w płomień stosu kremacyjnego męża była odpowiedzią na gwałty i brutalność islamskiego dżihadu, który przetoczył się po starożytnych Indiach. Z kolei czarni nie chcą stawić czoła faktowi, że to właśnie muzułmanie łapali ich przodków w Afryce, by hurtem sprzedawać ich białym handlarzom. Arabowie byli rzeczywistymi panami Afrykanów. Murzyni nie chcą zaakceptować związku, jaki łączy ich z białymi: zarówno Afrykanie jak i Europejczycy byli muzułmańskimi niewolnikami. Czarni wolą widzieć w islamie przeciwwagę dla władzy białych, a nie fakt, że od 1400 lat islam nimi rządził.

Dualistyczna logika: Dualistyczna etyka. Strach. Wstyd. Niemożność kompromisu. Oto przyczyny, dla których nie chcemy znać politycznej historii, doktryny i etyki islamu.

**– Czy istnieje więc coś takiego jak apolityczny islam?**

– Apolityczny islam jest politycznym islamem. Religijny islam jest tym, co robi muzułmanin, żeby uniknąć piekła i trafić do raju. To tak zwanych pięć filarów – modlitwa, szczodrość dla muzułmanów, pielgrzymka do Mekki, poszczenie i wiara, że Mahomet jest ostatecznym prorokiem. Jednak trylogia jest spójna w kwestii doktryny. Przynajmniej 75% siry (życia

Mahometa) dotyczy dżihadu. Około 67% Koranu z Mekki dotyczy niewiernych albo polityki. W Koranie z Medyny 51% dotyczy niewiernych. Około 20% hadisów Bukhariego dotyczy dżihadu i polityki. Religia jest najmniejszą częścią fundamentalnych islamskich tekstów.

Najsłynniejszym dualizmem politycznego islamu jest podział świata na wiernych, dar al-Islam oraz niewiernych dar al harb. Największa część trylogii dotyczy traktowania niewiernych, kafirów. Nawet piekło jest tworem politycznym. W Koranie jest 146 odniesień do piekła. Jedynie 6% rezydentów piekła trafia tam z powodu moralnych uchybień – morderstw, kradzieży itd. Pozostałych 94% powodów trafienia do piekła wynika z intelektualnego grzechu niezgadzenia się z Mahometem, co jest przestępstwem politycznym. Stąd islamskie piekło jest więzieniem politycznym dla ludzi, którzy wypowiadają się przeciwko islamowi.

Mahomet nauczał swej religii przez trzynaście lat i skupił wokół siebie około 130 wyznawców. Kiedy jednak zwrócił się w stronę polityki i wojny, w przeciągu kolejnych dziesięciu lat został największym władcą Arabii, wywołując starcia zbrojne średnio co siedem tygodni, przez dziewięć lat. Jego sukces nie jest zwycięstwem religijnym, ale politycznym. W skrócie, polityczny islam określa jak należy traktować niewiernych.

**– Czy mógłby Pan powiedzieć parę słów na temat historii politycznego islamu?**

– Historia politycznego islamu zaczyna się w chwili emigracji Mahometa do Medyny. Od tej pory islam oferuje dualistyczną opcję przyłączenia się do zwycięskiej religii lub znalezienia się pod polityczną i fizyczną presją. Od jego emigracji do Medyny islam chwyta za broń, gdy perswazja słowna nie wystarcza. Na świecie pojawia się dżihad. Po śmierci Mahometa Abu Bakr, drugi kalif, rozwiązał teologiczny problem muzułmanów pragnących opuścić islam politycznym rozporządzeniem ścinania im głów. Dżihad Umara (kalifa, króla

i papieża w jednym) ruszył na świat niewiernych. Dżihad zniszczył chrześcijański Bliski Wschód i chrześcijańską Afrykę Północną. Wkrótce ich los podzieliły zoroastriańska Persja oraz Indie. Historia politycznego islamu to zniszczenie chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie, w Egipcie, Turcji i Afryce Północnej. Zniszczono połowę ówczesnego chrześcijaństwa. Przed islamem Afryka Północna była południową częścią Europy, częścią imperium rzymskiego. W islamskich podbojach życie straciło około 60 milionów chrześcijan. Zrównano z ziemią połowę rozwiniętej cywilizacji hinduskiej, a 80 milionów Hindusów straciło życie. Pierwszymi zachodnimi buddystami byli greccy potomkowie żołnierzy Aleksandra Wielkiego na terenach dzisiejszego Afganistanu. Dżihad zniszczył cały buddyzm na jedwabnym szlaku. Zabito około 10 milionów buddystów. Zniszczenie buddyzmu jest praktycznym skutkiem pacyfizmu. Zoroastrianizm zniknął z Persji. Żydzi na stałe zostali dhimmi islamu. Z powodu dżihadu w samej Afryce w ciągu ostatnich 14 stuleci straciło życie 120 milionów chrześcijan.

W sumie z rąk politycznego islamu życie straciło około 270 milionów niewiernych. To są łzy dżihadu, o których nie uczą nas w szkołach.

### **– Jak odpowiedzieli na islam nasi intelektualiści?**

– Fundamenty sposobu myślenia niewiernych legły w gruzach pod naporem islamskiej myśli, etyki i logiki. Wspomnieliśmy jak nasi pierwsi intelektualiści nie byli w stanie nazwać naszych najeźdźców muzułmanami. Nie posiadamy metodologii badania islamu. Nie możemy nawet zgodzić się co do tego, czym jest islam i nie mamy wiedzy na temat cierpień ofiar trwającego od czternastu stuleci dżihadu. Proszę popatrzeć jak chrześcijanie, żydzi, murzyni, intelektualiści i artyści odnoszą się do islamskiej doktryny i historii. Za każdym razem ich główne idee zawodzą. Chrześcijanie wierzą, że „miłość zawsze zwycięża”. Cóż, miłość nie pokona islamu. Chrześcijanom trudno dostrzec, że islam jest doktryną polityczną, a nie



religią. Żydowska teologia nadaje Żydom uprzywilejowany związek ze stwórcą wszechświata. Dla muzułmanów Żydzi to jednak małpy, które wypaczyły Stary Testament. Żydzi nie widzą też związku pomiędzy polityczną doktryną islamu, a państwem Izrael. Czarni intelektualiści opierają swoje poglądy na statusie niewolnika i ofiary, na tym, jak złe to było ze strony białych chrześcijan, że trzymali ich w niewoli. Islam nigdy nie przeprosił za cierpienie i nieszczęścia, jakich przez ostatnie 14 stuleci stał się przyczyną w Afryce. Czarni jednak wcale się tego nie domagają i milczą w obecności islamu. Dlaczego? Dlatego, że Arabowie są ich panami? Multikulturalizm nie wytrzymuje konfrontacji z islamskim żądaniem podporządkowania sobie wszystkich obywateli. Kultura tolerancji upada w obliczu uświęconej nietolerancji dualistycznej etyki. Intelektualiści zaś odpowiadają ignorowaniem konfliktu.

Nasi intelektualiści i artyści byli znieważani przez ostatnich 1400 lat. Zasadniczo psychologia naszych intelektualistów przypomina reakcje maltretowanej żony, dziecka molestowanego seksualnie czy ofiary gwałtu. Proszę przyjrzeć się podobieństwu reakcji naszych intelektualistów i ofiar przemocy, jak wykorzystywanie powoduje wyparcie:

Ofiary zaprzeczają, że nadużycie miało miejsce: Nasze media nigdy nie donoszą o większości wydarzeń związanych z dżihadem na świecie. Nasi intelektualiści nie mówią o związku łączącym przemoc z doktryną polityczną.

Sprawca kontroluje ofiarę za pomocą strachu: Dlaczego media nie chciały opublikować karykatur Mahometa? Na Salmanie Rushdie nadal ciąży wyrok śmierci za napisanie powieści. Który ze znanych artystów wypowiada się na temat islamu? Naszymi intelektualistami i artystami kieruje strach.

Ofiara obwinia siebie za całą sytuację: To my sami jesteśmy sobie winni ataków z 11 września 2001. Jeśli bardziej się postaramy, muzułmanie będą dla nas milsi. Musimy tylko

sprostac ich wymaganiom.

Ofiara zostaje upokorzona: Biali ludzie nie mówią o tym, jak ich przodkowie byli niewolnikami islamu. Nikt nie chce mówić o ofiarach islamu. Dlaczego nie upomnimy się o cierpienia naszych przodków? Dlaczego nie płaczemy nad straconymi kulturami i ludźmi? Jest nam za bardzo wstyd.

Ofiara czuje się bezsilna: „Co mamy robić?“, „Nie możemy zabić 1,3 miliarda ludzi“. Nikt nie ma żadnego pomysłu ani optymizmu. Nikt nie wie, czego spróbować. Jedyne plan to „być miłszym“.

Ofiara kieruje swój gniew do wewnątrz: Jaki jest najbardziej siejący niezgodę problem polityczny dzisiejszych czasów? Irak. A jaki jest problem z Irakiem? Polityczny islam. W sieci znaleźć można film o tym, jak to CIA i Bush zaplanowali i przeprowadzili ataki z 11 września. Pogarda dla własnej kultury jest dewizą naszych intelektualistów i artystów.

Nienawidzimy siebie, ponieważ jesteśmy mentalnie molestowani i wykorzystywani. Nasi artyści i intelektualiści odpowiedzieli na nadużycia ze strony dżihadu tak, jak zareagowałoby molestowane dziecko lub ofiara gwałtu. Nasz sposób myślenia jest chory i nie potrafimy się wyleczyć. Nie powinniśmy dawać siły swej tendencji do wypierania problemu z umysłu.

**– Proszę więc streścić nam, dlaczego tak ważne jest poznawanie doktryny politycznego islamu.**

– Polityczny islam zniszczył każdą kulturę, którą najechał lub do której wyemigrował. Czas całkowitego zniszczenia trwa całe wieki, gdy tylko jednak islam uzyskuje dominację, nigdy nie przegrywa. Rdzenna kultura znika i wymiera.

Musimy poznać doktrynę politycznego islamu po to, żeby przetrwać. Doktryna ta wyraźnie mówi, że należy użyć wszelkich metod perswazji i siły, by nas podbić. Islam sam ogłosił się wrogiem wszystkich niewiernych. Genialny chiński filozof wojny

Sun Tzu powiedział: „Poznaj swojego wroga”. Musimy poznać doktrynę swojego wroga albo nasza cywilizacja zginie. Albo inaczej: jeśli nie poznamy doktryny politycznego islamu, nasza kultura zniknie tak, jak zniszczona została cywilizacja egipskich Koptów.

Ponieważ niewierni muszą poznać doktrynę politycznego islamu, żeby przetrwać, wszystkie książki naszego ośrodka pisane są prostym językiem po angielsku. Nasze książki są naukowe, ale łatwo się je czyta. Na przykład każdy, kto potrafi ze zrozumieniem przeczytać gazetę, podoła również książce „A Simple Koran” (Prosty Koran). Nie została ona jednak nadmiernie uproszczona na potrzeby opornych, jest całkowicie zgodna z oryginałem. Prosty jest nie tylko język, lecz również logika użyta w badaniu i kategoryzowaniu wiedzy. Przywrócono tam kontekst i chronologię. W rezultacie mamy do czynienia z epicką opowieścią kończącą się zwycięstwem nad wszystkimi wrogami Allacha.

Islam mówi, że to my jesteśmy wrogami Allacha. Jeśli nie poznamy politycznej doktryny islamu, skończymy jak pierwsze jego ofiary – tolerancyjni, politeistyczni Arabowie w Arabii Saudyjskiej, którzy zostali dzisiejszymi wahabitami (restrykcyjny odłam islamu), najbardziej nietolerancyjną kulturą w historii ludzkości.

*Tłum GeKo*

*FrontPageMagazine.com*